Nr. 366. We Lwowie czwartek dnia 7 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Maryacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Cesarz Wilhelm w Rewlu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Rewel 7 sierpnia. Wczoraj o godzinie pół do 8 zbliżył się jacht cesarza niemieckiego „Hohenzollern" do portu. Naprzeciw wyjechał car Mikołaj na pokładzie „Standardu". Po oddaniu zwykłych salw powitalnych zabrzmiały hymny rosyjskie na jachcie pruskim, pruski na rosyjskim. Z kolei car zaprosił cesarza Wilhelma na swój okręt. Tu odbyło się serdeczne powitanie, poczem okręt rosyjski wywiesił flagę obu mocarstw i podążył do Rewlu.

Za zbliżeniem się do portu, majtkowie floty rosyjskiej wznosili okrzyki „hurra", a cesarz Wilhelm pozdrawiał każdy okręt rosyjski z osobna. Następnie powrócił cesarz niemiecki na swój jacht, gdzie go rewizytował car Mikołaj wraz z w. ks. Aleksym. Potem obaj monarchowie opuścili „Hohenzollern", by zwiedzić okręty eskadry rosyjskiej.

Rewel 7 sierpnia. Na wczorajszem śniadaniu na pokładzie „Standardu", wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć Lambsdorfa, a car na cześć Buelowa i hr. Eulenburga.

Popołudniu przypatrywali się obaj monarchowie z pokładu okrętu „Mimin" próbom strzelania.

Rewel 7 sierpnia. Z powodu odwiedzin ces. Wilhelma miasta, port i okręty udekorowano. W porcie wzniesiono halę przyjęcia.

Petersburg 7 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* widzi w odwiedzinach ces. Wilhelma nowy dowód przyjaznych stosunków, łączących tradycyjnie oba domy panujące, tudzież rękojmię pokoju światowego.

Petersburg 7 sierpnia. *Now. Wremia* twierdzi, że obecność kanclerza Buelowa na zjeździe w Rewlu jest dowodem, iż na pokładach obu jachtów cesarskich mają być omawiane ważne kwestje polityczne. Jest rzeczą powszechnie znaną, — pisze dalej *Now. Wremia* — że polityka Rosji ma za zadanie w najzupełniejszem porozumieniu ze sprzymierzaną Francją pracować około dzieła utrzymania pokoju światowego. Do tego szczytnego celu dąży również reszta państw, wśród nich Niemcy, których monarcha nieraz w swych mowach powiadał, że cała jego niezmordowana troska o powiększenie sił zbrojnych swego kraju jest tylko środkiem do zapewnienia pokoju. *Now. Wremia* wskazuje następnie na różnicę w zapatrywaniach rosyjskiego i niemieckiego rządu co do spraw ekonomicznych i zaznacza, że załatwienie kwestyj spornych, dotyczących projektu taryfy celnej, byłoby wysoce pożądanem.

Walka kulturna we Francji.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Besançon 7 sierpnia. Jedyna szkoła w gminie Liebvillers, która nie zastosowała się do ustawy kongregacyjnej, została z urzędu zamknięta. Zakonnice musiano przemocą usunąć ze szkoły.

Mende 7 sierpnia. Dziesięć szkół kongregacyjnych zamknięto wczoraj bez żadnych zajść w Lozere. Tylko w Aumont przyszło do starcia, przyczem dwie osoby raniono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przeniesienia.

Wiedeń 7 sierpnia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Włodzimierza Łuszpińskiego z Kossowa do Jarosławia.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń 7 sierpnia. Obaj prezydenci gabinetów dr. Koerber i p Szell udają się dnia 17 b. m. do Ischln i zabawią tam do 19 b. m. Celem pobytu obu premierów w Ischlu jest zdanie cesarzowi sprawy o stanie rokowań ugodowych.

Przed wyjazdem do Ischlu odwiedzi p. Koerber p. Szella w jego letniej posiadłości w Ratot.

Dnia 16 b. m. odbędzie się rada gabinetowa ministrów austrjackich, na którą przybędą także ci ministrowie, którzy bawią na urlopie poza Wiedniem.

Komisja dla taryfy celnej.

Berlin 7 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla taryfy celnej oświadczył hr. Posadowsky, że obrady nad taryfą celną przyczynieją się do poznania ludzi. Można tu widzieć, jak np. wyznawcy zasady wolnego handlu potajemnie starają się uzyskać cła prohibicyjne dla swoich specjalnych produktów. Produkcja miedzi nie pokrywa ani jednej trzeciej części zapotrzebowania, cło więc szkodziłoby niemieckiemu przemysłowi elektro-technicznemu, który prym trzyma w świecie.

Następnie przy pozycji 946 „Zabawki dziecinne" socjaliści proponują dodatek następujący: „Ordery, chociażby były nadawane przez panujących, mają być cłone podług materjału, z jakiego są sporządzone, bez względu na wagę, a w każdym razie nie niżej 1.000 marek".

Przewodniczący usuwa ten wniosek jako niedopuszczalny. Po dłuższej dyskusji formalnej większość komisji oświadczyła się przeciw obradom nad tym wnioskiem. Wobec tego socjaliści postawili ten dodatek jako osobną pozycję 947. W ciągu obrad hr. Posadowsky zaznaczył, że zastępcy rządu w obradach nad tym wnioskiem, obrażającym uczucia monarchiczne, nie wezmą udziału. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 7 sierpnia. Sekcja ekonomiczna rady miejskiej uchwaliła wczoraj w sprawie wieży marjackiej wnioski komisji, mianowicie 1 aby natychmiast przystąpić do restauracji wieży, 2 wyjednać niezwłocznie na tymczasowe roboty kredyt 10.000 koron. Sekcja wybrała dla tej sprawy osobną komisję.

Koronacja króla Edwarda.

Londyn 7 sierpnia. Wczoraj po południu, po godzinie drugiej, zawinął jacht królewski do Portsmouth. Japońskie okręty wojenne w Spithead oraz wszystkie pełniące specjalną w tym celu służbę okręty w porcie Portsmouth oddały salwy powitalne. Okręty te były odświętnie udekorowane. Króla Edwarda powitał admirał Bothan, główno dowodzący załogą w Portsmouth.

Londyn 7 sierpnia. Królestwo przybyli wczoraj po południu na stację Wiktorja. Król szedł lekko, lecz nieco sztywnie, co zaledwie można dostrzedz. Postawa i wygląd króla wywarły bardzo pomyślne wrażenie. W otwartym powozie, wśród owacyjnych, entuzjastycznych okrzyków ludności, podążyli królestwo do pałacu Buckingham.

Londyn 7 sierpnia. Nie ulega wątpliwości. że stan zdrowia króla jest bardzo pomyślny. Król, przybywszy wczoraj do Londynu, wysiadł sam bez wszelkiej pomocy z wagonu salonowego, przeszedł na peron sam, lekko i prawie nie używał laski do podpierania się. Król był w jak najlepszym humorze, przywitał się serdecznie z przybyłymi na powitanie jego ministrami i znów bez pomocy wsiadł do powozu.

Z sejmu bawarskiego.

Monachjum 7 sierpnia. Izba posłów odrzuciła głosami centrum przeciw innym stronnictwom kredyty na cele sztuk pięknych, które zostały na nowo wstawione przez izbę wyższą. Wobec czego kredyty te są już stanowczo odrzucone.

Z Wenecji.

Wenecja 7 sierpnia. Wczoraj powstał tu wielki popłoch, gdyż z dzwonnicy kościoła św. Stefana poczęły spadać kamienie. Zawalenie się tej wieży, którego od dawna się obawiają, zdaje się być nieuniknionem. Mieszkańcy domów przyległych zostali delożowani. Dziś ma się rozpocząć burzenie górnej części wieży. Wieża ta jest jedną z najstarszych i najwyższych wież w Wenecji.

Z Egiptu.

Kair 7 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi o poważnem położeniu w Egipcie z powodu niebywale niskiego stanu wody w Nilu. Generalny dyrektor departamentu wyraził obawę, że będzie to niższy jeszcze stan wody niż w r. 1899, kiedy 200.000 akrów ziemi pozostało niezalanych, skutkiem czego uwolniono je od podatku.

Wypadki w Chinach.

Londyn 7 sierpnia. Dzienniki donoszą z Szangaju, że poseł francuski oświadczył zastępcy rządu chińskiego, iż rząd francuski gotów jest cofnąć swe wojska z Szangaju, skoro tylko uczynią to inne mocarstwa.

Londyn 7 sierpnia. *Times* donosi z Szangaju, że amerykański komisarz dla taryfy generał Sharits odwiedził niedawno wicekróla Nankinu i doniósł mu, że rząd amerykański nie przystanie na zobowiązania, zawarte w § 8-ym angielsko-chińskiego traktatu handlowego co do zniesienia cła „likim."

Powstanie na Haiti.

Port au Prince (Haiti) 7 sierpnia. Generał Firmin utworzył prowizoryczny rząd dla prowincyj północno-zachodniej i artybonitońskiej. Generał zamianował sam siebie prezydentem tego rządu.

Odkrycie zbrodniarza.

Lipsk 7 sierpnia. Przed kilku dniami zamordowano tu w bestjalski sposób 8-letnią dziewczynkę. Śledztwo wykryło, iż mordercą jest 20-letni syn tutejszego poważanego właściciela z instytutu angielskiego. Morderca przyznał się do zbrodni.

Bankructwo.

Lipsk 7 sierpnia. Właściciel wielkiej tutejszej firmy, handlującej futrami B. Buslich, uciekł stąd pozostawiwszy znaczne długi wekslowe.

Orkan.

Londyn 7 sierpnia. Podług depesz z Hong-kong panował tam silny orkan, który znacznie uszkodził stojące tam na kotwicy okręty.

Strejki.

Tryjest 7 sierpnia. Strejk robotników w odlewarni Tomasza Holta skończył się.

Eksplozja.

Hamburg 7 sierpnia. W restauracji Rueggego w Oldendorfie eksplodował w nocy kocioł należący do urządzenia zaprowadzonego dla oświetlania gazem acetylenowym. Dom cały został zdemolowany, domy sąsiednie mocno uszkodzone; trzy osoby zostały zranione, z tego dwie śmiertelnie. Szczęściem, że eksplozja nastąpiła

w nocy, gdyż inaczej liczba ofiar znacznie byłaby większą.

Wiedeń 7 sierpnia. Znany publicysta były naczelny redaktor *N. W. Tagblattu* Maurycy Szeps, leży w agonii.

Bad Hall 7 sierpnia. Wczoraj podczas uroczystości ogrodowej w tutejszym parku, bawiący tu poseł rumuński Popowice, napadł na dyrektora kolei z Jass Smilowaca i po krótkiej sprzeczce, obił go kijem. Smilowac jest dość ciężko raniony, Popowicego aresztowano.

Ischl 7 sierpnia. Król rumuński nadał wielu austrjackim dygnitarzom i urzędnikom dworskim ordery.

Gastein 7 sierpnia. Wczoraj o godz. 4 po południu przybył tu król Karol rumuński.

Kopenhaga 7 sierpnia. Gubernator ks. Jerzy i ks. Andrzej grecki odjechali wczoraj do Londynu na uroczystości koronacyjne.

Haaga 7 sierpnia. Prezydent Krueger przybył tu z Utrechtu i przyjęty został przez Volmansa. Na drodze tłumy publiczności, utworzywszy szpaler, witały Kruegera, który następnie udał się do Scheveningen. Stan zdrowia Steina jest zadowalający.

Strejki rolne.

Posłowie ruscy wystosowali do dra Körbera ponowny telegram, w którym konstatują, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w powiatuch objętych strejkiem, nie daloby się niczem usprawiedliwić i zupełnie byłoby nieuzasadnione. Strejkujący chłopi ruscy i polscy (?), mimo wszelkich prowokacji, zachowują się zupełnie spokojnie.

Skonfiskowano.

Telegram opisuje liczne szarże huzarów; masowe aresztowania i piętnuje fałsze, rozsiewane przez biuro korespondencyjne, wreszcie żąda jeszcze wysłania z ministerstwa urzędników na teren strejkowy. Telegram ten podpisali: Romańczuk, Barwiński, Mogilnicki i Oleśnicki.

* * *

Sąd w Brzeżanach skazał aresztowanego za podburzanie Teodora Zarzyckiego, syna gr. kat. parocha, na 10 koron grzywny.

* * *

Z Buczackiego *Gazeta narodowa* otrzymała plastyczny opis, w jaki sposób agitatorowie w najspokojniejszej wsi strejk wywołać potrafili.

Wioska Żnibrody w powiecie buczackim, jest dotacją probostwa łacińskiego w Jazłowcu. Zarządca tego folwarku dawał ludowi w czasie żniwa dziesiąty snop. W chwili gdy strejk zapowiedziano, zgłaszają się do niego mieszkańcy, oświadczając:

— My chcemy robić, bo pan nam dobry zarobek dawali.

Gdy to oświadczenie stało się głośnem w okolicy, zaraz zjechali do Żnibród liczni agitatorowie z sąsiednich wsi ruskich z groźbą, że jeźli robić będą, podpalą wieś na czterech rogach. Agitacja ta przyjęła się u mniejszej części mieszkańców Rusinów i objęła zaraz ster strejku; gdy biedniejsi mieszkańcy robić chcieli, grabiono ich za karę, żądając wykupu 5 koron na cele agitacyjne.

Zarządca polecił tedy wyjść do żniwa służbie folwarcznej, która w przeważnej części służy po lat kilkanaście na miejscu. Służba odpowiada:

— My pana opuścić nie chcemy, lecz w pole do żniwa nie pójdziemy, bo nasze domy zniszczą.

Wtem zjawia się deputacja gminna z prośbą a raczej z groźbą:

— Panie, nie wyprowadzajcie służby do żniwa, bo we wsi stanie się wielkie nieszczęście.

Agitacja wzmaga się następnie tak dalece, że zarządca namyśla się czy z folwarku nie uciekać, aby ratować życie własne i rodziny.

W tak ciężkiej chwili przybywa wojsko. Główni agitatorzy kryją się w lesie i po skałach i tylko jednego przytrzymano.

Na widok wojska lud się uspokaja i rozpoczynają się układy. Oświadcza mianowicie deputacja gminna:

— Chociaż nam pan dotychczas dobry zarobek dawali, muszą jednak jeszcze dodać.

Ten pyta tedy:

— Ile?

— W tej a w tej wsi dawał pan dawniej dwunasty snop, a teraz dziesiąty, a więc i pan dając nam przedtem dziesiąty, dadzą teraz ósmy!

Oto logika hajdamackiej nauki.

Zarządca oświadcza, że ze względu na solidarność z właścicielami w okolicy, nie może się na to zgodzić, a gdy mimo to deputaci nie poprzestają, on dążąc do uspokojenia ludu, który sam nie robi i biednym zarobić nie pozwala, skłania się do nadzwyczajnych ustępstw, oświadczając: dziewiąte ziarno żyta, a dziesiąte pszenicy i innych gatunków.

— Nie ma zgody!

To stwierdza, że wszelkie poniesione ofiary dla strejkujących na nic się nie przydadzą, a tylko hajdamacki wyzysk potęgują.

* * *

Z Przemyślan donoszą: Strejk, chociaż w niektórych gminach ustał, szerzy się jednak w naszym powiecie. Przeważnie synowie księży akademicy i gimnazjaliści ruscy, uwijają się po powiecie, tłumacząc ciemnemu ludowi, iż strejkując, mogą wymusić od właścicieli obszarów dworskich nietylko wyższą płacę za robociznę, lecz w dodatku wolny pobór drzewa z lasów dworskich, pastwisko wolne, dalej zbieranie trawy, grzybów i jagód w lesie i że w końcu w ten sposób, zbojkotowani właściciele obszarów dworskich, będą zmuszeni sprzedawać za bardzo niską cenę gminom swoje pola, łąki i lasy. Nie można się dziwić, że obałamuceni temi obietnicami chłopi, garną się do strejków i popełniają gwałty, gdy obszary dworskie ratując się, sprowadzają obcych robotników, lub wyprawiają żniwiarki na pole.

Ostatecznym celem tych strejków jest, jak się z tem prowodyrzy ruscy nie tają, zniszczenie elementu polskiego i kościoła rzymsko-katolickiego na Rusi. O biednego robotnika zupełnie im nie idzie, biedny robotnik nie chętnie garnie się do strejku, wie on dobrze, że na strejku choćby i cenę robocizny podwyższono, zarobi tylko kilka złotych więcej, a narazi sobie właściciela i stracić może zarobek, jeżeli obcy robotnicy na łanach dworskich pracować będą.

Strejk agrarny podtrzymują głównie zamożniejsi gospodarze, którzy na zarobek do dworu nie wychodzą, a mają przytem tę korzyść, iż w czasie strejku mogą z łatwością i tanio dostać robotników, a przytem spodziewają się, wierząc święcie agitatorom, że za trzy lata, pola, łąki i lasy zbojkotowanych Polaków, po bardzo niskich cenach będą mogli nabywać. Niedoświadczona młodzież ruska, agituje, fanatyzowana przez prowodyrów ruskich, którzy marzą o utworzeniu jakiegoś państwa ukraińskiego, o utworzeniu którego nie zamarzył nigdy nawet Chmielnicki, stając na czele dwukroć sto tysięcy Kozaków i stu tysięcy Tatarów.

Wojsko, które przysłano celem uspokojenia rozruchów, rozlokowano w niektórych wsiach po dworach. Fakt ten wykorzystali agitatorowie na swą korzyść. Oto tłumaczą chłopom, że ta egzekucja stoi po folwarkach za karę, że panowie nie płacą chłopom tyle, ile cesarz płacić rozkazał, przyczem głoszą, że tego roku strejk jest tylko przygrywką do strejku, który nastąpi na przyszły rok i będzie się powiększał z roku na rok aż do skutku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7 sierpnia.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (7): Kajetana w. Gleba św. — (25): Uspen. św. Anny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 50, zachód o godzinie 7 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 8 rano: Ciepłota + 14° R. Pogoda.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś, dnia 7 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa budowy nowych szkół; sprawa kościoła św. Anny; sprawa realności miejskiej, tz. „Feuer-Piekete“; organizacja szkoły im. Piramowicza; udzielanie gimnastyki w szkołach ludowych; projekt regulaminu targowego itd.

Mianowania. Dyrektorem nowego szpitala w Jarosławiu, mianowany został dr. Tadeusz Fechter ze Lwowa.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie, zdały panie: Marja z Neganowskich Bresiewiczowa i Helena Szpilkówna z Niska, oraz Kazimira Kopaczyńska z Krakowa.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na kadencję sędziów przysięgłych rozpoczynająca się dnia 9 września w sądzie kraj. we Lwowie wylosowani jako główni przysięgli: Karasiński Jan właść. real., Russman Ignacy właść. domu komisowego, Maryszler Jan właść. real., Litwiński Zygm. cukiernik, Heimbach Bernard właść. real., Weinreb Rubin han. wód mineralnych, Mann Jan Rud. rękawicznik, Schweizer Henryk właść. real. Mostki, Zgliczyński Ł. dzierż. dóbr, Weiss Alfred kupiec we Lwowie, Thulie S. właść. kopalni węgla, Sanocki W. urrzędnik izby handlowej. Niemeksza W. inżynier właść. real., Leon hr. Łoś urzędnik kolei państw., Schneider C. właść realności, Ruszczyński G. dyrektor b. zalicz. Mahler A. właść. real., Friedrich E. G. wł. real., Rychnowski F. wł. real. inżynier, Bańkowski S. wł. real., Niezabitowski S. wł. dóbr, Aumer F. wł. real., Czaykowski H. wł. real., Mikuliński B. wł. real., dr. Schaff S. adwokat, Beiser J. aptekarz, Lewakowski A. urz. bank. hip., dr. Walach R. wł. realn., Ciechulski W. kupiec, Żelczyński T. wł. real. Matyskiewicz W. wł. real., Baron A. wł. raf. nafty, Bodnar J. wł. real., Bayli Sew. wł. druk., Niedzielski B. wł. dóbr Brusno.

Jako zastępcy: Feigel L. kupiec, Jasiński Z. wł. real., Ehrlich J. kupiec, Nowożeniuk I. kupiec, Kretowicz P. weterynarz, Łodziński B. inżynier, Olewiński W. inżynier, Czarmak A. wł. real., Opuchlak J. L. przedsiębiorca.

Elektryczność w modzie. W Stanach Zjednoczonych stało się modne noszenie ozdób elektrycznych pod postacią artystycznie wykonanych kwiatów i owoców, zaopatrzonych w środku w maleńkie elektryczne lampki żarowe. Wystarcza nacisnąć guziczek, umieszczony w dłoni lub kieszeni, aby kwiaty lub owoce zabłysły blaskiem czarodziejskim. Panie ozdabiają sobie tymi kwiatami włosy i gorsy, mężczyźni umieszczają je w butonierkach surdutów. Modne też jest noszenie lampek elektrycznych w rączkach parasoli i lasek.

Szaleni zbrodniarze. W guberni wileńskiej znajduje się spora liczba szaleńców, uważanych za łagodnych. Tak jednak nie jest i zdarza się bardzo często, iż szaleńcy ci napadają na ludzi.

Podobne fakty mają obecnie miejsce w pow. oszmiańskim, w gminie Subotnickiej, gdzie już od paru tygodni włóczy się dwóch na pozór bardzo łagodnych szaleńców. Mają oni jednak dziwne i niebezpieczne objawy obłąkania. Oto przedewszystkiem zasiadają przy drogach i gościńcach i czatują na przechodzące kobiety, mianowicie młode dziewczęta. Trzeba tu dodać, iż szaleńcy są bardzo z sobą zaprzyjaźnieni i we wszystkiem działają solidarnie. Gdy się im uda złapać jakąś ofiarę, to skrępowawszy ją silnie wloką w głąb lasu i tam rozpoczynają niezwykłą operację. Zasadza się ona na tem, iż nieszczęsnej ofierze przybijają do nóg podkowy, tak jak koniom. Podków mają z sobą zapas spory nietylko starych końskich, ale też i od starych butów. Po ukończeniu tej bolesnej operacji „podkutą“ dziewczynę puszczają wolno, nie czyniąc jej żadnej innej krzywdy. W taki sposób zdołali już oni okaleczyć kilka kobiet. Jednej, 16 letniej dziewczynie, przybili do podeszwy olbrzymia stosunkowo podkowy, używając do tego również olbrzymich gwoździ, które miejscami przeszły aż na wylot i naruszyły kości. Nieszczęśliwa znajduje się obecnie w szpitalu. Nie dość, iż w tak straszny sposób kaleczą swe ofiary, ale jest jeszcze silne i uzasadnione podejrzenie, iż zabawiają się podkładaniem ognia, jeśli tylko ktoś ośmieli się im sprzeciwić. Wioski: Wasilewicze i Wodole w ciągu dwóch tygodni miały po parę pożarów, a to głównie z tej racji, że ich mieszkańcy odmawiali przyjęcia na noc obłąkanych. Na gorącym jednak uczynku żadnego z nich nie złapano. Słyszano tylko, jak się odgrażali: „nie chcecie przyjąć nas na noc, to i sami nie będziecie mieli wkrótce dachu nad głową“. Dworów tylko unikają starannie, bo się obawiają „panów“ i czeladzi dworsk ej.

Ostatnia troska anatoma. W ubiegłym tygodniu obchodzili lekarze francuscy setną rocznicę śmierci Ksawerego Bichata, słynnego anatoma, autora

znakomitego dzieła „Anatomie générale". Uczony ten znany był z niezmiernego zamiłowania do przedmiotu, którego badaniom życie poświęcił. Powiadają, że jednej zimy zrobił sekcję anatomiczną 625 trupów ludzkich. Gdy był na łożu śmierci, odezwał się do jednego z kolegów lekarzy: „Mój kochany, wiem, że jestem zgubiony, pociesza mnie jednak to, że moja choroba jest nadzwyczaj ciekawa. Od pewnego czasu zauważyłem symptomy, które badam i które interesują mnie bardzo". „Nie sądzę, aby wszystko już było stracone" — odpowiedział lekarz. „Co do tego, to się mylisz. Nie mam najmniejszych złudzeń i umieram dosyć zadowolony z życia i tylko jedną troskę zabieram z sobą do grobu". „Co za troskę, mistrzu?" „Jestem zrozpaczony, że nie ja będę po śmierci robił sekcję zwłok moich. Bez wątpienia uczyniłbym piękne odkrycie!" Wymówiwszy te słowa, upadł Bichat na poduszki, szepcąc: „Niestety, nie ma co myśleć o tem!"

Hypnotoksyna.

Wśród polipów i żegawnic, zamieszkujących oceany, znajdują się także żywłogi, zbliżone do tamtych budową ciała, lecz tem odmienne, że ramiona ich, któremi chwytają zdobycz, pokryte są parzydełkami, wydzielającemi z siebie trującą ciecz, której działanie jest bardzo niezwykłe. Dwaj uczeni francuscy: Portier i Richter, zdołali osiągnąć przez długie macerowanie w wodzie parzydełek ową substancję trującą i czynili z nią nader interesujące doświadczenia.

Przekonali się oni, że trucizna ta, zastrzyknięta w muskuły piersiowe jakiegoś ptaka, na przykład gołębia, sprowadza wkrótce śmierć, której towarzyszą ciekawe i nieobserwowane przy innych truciznach objawy. I tak w miejscu, gdzie ją zastrzyknięto, trucizna nie sprawia żadnego bolu; zamiast zwiększać czułość nerwów, znieczula je.

Po upływie mniej więcej kwadransa, zwierzę popada w nieprzezwyciężoną senność. Daremnie staranoby się przebudzić je z tego odrętwienia. Przy użyciu gwałtownych środków, jak n. p. wody bardzo zimnej, albo bardzo gorącej, ognia itp., stworzenie zatrute, na chwilę otrząsa się z senności, ale skoro podnieta zniknie, czy osłabnie, popada w dawny stan. Zdaje się nawet, że nie odczuwa ono bolu, a przynajmniej w bardzo słabym stopniu. Serce uderza przytem daleko szybciej, aniżeli normalnie.

W końcu następuje śmierć z uduszenia, bo muskuły, rządzące oddechaniem, przestają działać. Żywa żywłoga wydziela zupełnie tak samo działającą substancję trującą. Biada żabie, rybie, czy innemu jakiemu stworzeniu, dotkniętemu ramieniem z parzydełkami. Trucizna niebawem odejmuje mu zdolność do poruszania się, czyni je obojętnem na wszystko, odrętwiałem, jakby odurzonem. W takim stanie zostaje ono bez oporu wciągniętem do narządów trawienia żywłogi i staje się jej pokarmem.

Szkolnictwo ludowe w Rosji.

W *Birż. Wied.* znajdujemy cyfry, ilustrujące stan współczesny kwestji szkolnictwa ludowego w Rosji.

„Gdyby chcieć pomieścić w szkołach cały przyrost dzieci w wieku szkolnym, trzebaby było na 1 stycznia 1902 roku otworzyć jeszcze 40.660 nowych szkół dla pełnej liczby dzieci lub 20.850 szkół przy czteroletnim kursie szkolnym".

„Dokładnych danych o stanie szkolnictwa na 1 stycznia 1902 roku nie ma, ale można się obawiać, że obraz r. 1894 w porównaniu ze stanem obecnym wyda się raczej optymistycznym, niż pesymistycznym. W istocie, przeglądając dane o latach otwarcia szkół, widzimy, że ani jedno 10-lecie nie dawało więcej niż 1700 corocznie otwieranych szkół; normę tę przekroczyły tylko lata: 1884 (1806 szkół), 1885 (2184), 1886 (1951), ale na tych cyfrach odbiło się prawo o szkołach cerkiewno-parafjalnych. W r. 1892 otwarto tylko 1502 szkół. Tymczasem dlatego, aby zachować w szkolnictwie *status quo* i kształcić cały przyrost liczby dzieci w wieku szkolnym, niezbędne byłoby otwieranie corocznie 5082 nowych szkół (jeżeli brać pod uwagę wiek szkolny od 7—14 lat) i 2606 (przy czteroletnim kursie szkolnym). Wogóle zaś dane, otrzymane dla 1894 roku o liczbie dzieci w wieku szkolnym, które nie uczą się, zachowują niestety znaczenie i dla charakterystyki współczesnego położenia szkolnictwa".

„W istocie, ogólna liczba dzieci w wieku szkolnym (7—14 lat), które pozostają bez nauki, wyraża się dla Rosji europejskiej w cyfrze 12,531.833, dla całego zaś cesarstwa 15,720.828.

„Szesnaście miljonów nieoświeconego ludu tylko w wieku szkolnym — to w istocie bardzo dużo!" — kończą *Birż. Wiedomosti.*

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od —·— do —·—, pszenica nowa od 13·50 do 14·50; żyto gotowe od —·— do —·—, żyto nowe od 11·50 do 12·—; owies obroczny gotowy od 16·— do 16·60, owies obroczny nowy od 10·50 do 12·—; jęczmień nowy od 11·— do 11·50 jęczmień browarniany od —·— do —·—; rzepak nowy od 19·— do 20·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny —·— do —·—, groch do gotowania —·— do —·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 12·50 do 12·60, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona nowa 84·— do 92·—, koniczyna biała nowa od 100·— do 124·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—; tymotka od —·— do —·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16·25 do 16·50; ekskontyngentowy od 7·50 do 7·75.

Przy zupełnym braku chęci kupna ruch ograniczony, ceny notują więcej nominalnie.

Wiedeń 6 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 689·—, Akcje węg. Zakł. kred. 731·—, Akcje

stko przychodzi w porę temu, kto umie czekać. Raz przecie jakimś trafem głodny jestem.

Mógłby dodać, że trafem także był wesoły...

Źle robił może, rozmawiając wyłącznie z córką i za bardzo okazując, jakie miejsce myśli dać jej w swojem życiu.

Ona mu kawę podała, nauczył ją obcinać cygaro, zapalić małą lampkę spirytusową, która nigdy nie psuje aromatu „havanosa".

— Podobają mi się twoje ręce, — rzekł — tylko postaraj się nie mieć paznokci, jak u nauczycielki muzyki. Możesz mi co zagrać? Żadnych warjacyj, rozumiesz, ani rulad nieskończonych, ani arcydzieł, które trwają najmniej trzy kwadranse.

Zagrała „Marzenie" Schumann'a z cudowną prostotą i niedoświadczeniem, któremi rozkoszował się Adéhaume. Przed dziesiątą godziną upadała ze snu.

— No, córeczko! idź spać — rzekł ojciec. — Mam córkę dość przyzwoitą... lecz przerażająco ubraną. Co myślisz dla niej zrobić, Simono?

— Jutro zawiozę ją do Blois. Mam tam niezłą krawcowę...

— Zawieź ją raczej do Paryża. W jej wieku właśnie najpotrzebniejszy dobry krawiec.

— Mówisz o Paryżu w sierpniu, jak gdyby to była rzecz najzwyczajniejsza w świecie.

— A więc, jeżeli boisz się upału; ja cię wyręczę — rzekł Adéhaume rozpromieniony. Słyszysz, Julciu? Wyjazd o świcie, śniadanie u Ledoyen'a; po południu zajęcia poważne; powrót ekspresem wieczornym. Zabawimy się po królewsku.

Julcia poszła do swojego pokoju i zadawała sobie pytania, czy to nie jest snem czasem...

Pani de Barąlys, zostawszy z mężem, postawiła zarzut:

— Gdyby mi byli przywieźli Fidelka? — myślała Julcia.

Kiedy minęli miasto i nie trzeba już było tyle uwagi powożącemu, zaczęła mówić o swoim ulubionym piesku.

— Fidelek niewierny — odpowiedział hrabia. — Siedzi cały czas u Potrel'ów, choć u nich nie weselej, jak u nas. Lecz ja zrobię tak, żebyś się bawiła.

— Fidelek zapewne ciągle jest przy panu Gustawie? — zaczęła Julcia. — Oni się tak lubią!

— Nudzą się razem, co jest wytłumaczeniem wielu przyjaźni. Fidelek wreszcie mniej jest pożałowania godny, bo ma więcej swobody. Pani Potrel nie założyła jeszcze kagańca synowi (bo nie ma ochoty kąsać) — lecz trzyma go na uwięzi odkąd...

— Odkąd co, tatusiu?

— Nic — rzekł Baralys. — Nie pytasz o zdrowie księdza Bodileau? Anewryzm jego w dalszym ciągu sprawia się dobrze, do tego stopnia, iż ksiądz nie śmie już żegnać się z nami przy każdem kazaniu.

Julcia przestała słuchać ojca. Jakie nieszczęście spadło na Gustawa, lub co takiego zrobił, żeby matka miała powód trzymania go „na uwięzi?"

Podczas, gdy w milczeniu obracała w główce, jak zapytać, Adéhaume mówił jej o Algierze, Syrakuzie, Neapolu, ograniczając się, ma się rozumieć, stroną geograficzną i malowniczą.

Chociaż Julcia monosylabami tylko potakiwała opowiadaniu, ojciec uznał, że ma córkę inteligentną, z którą można rozmawiać.

Oddawna już żadna kobieta, stara lub młoda — młoda przedewszystkiem — nie słuchała, lub nie udawała, że słucha jego historii przez taką ilość minut.

W alei Chesnardières Simona przechadzała się w towarzystwie Gustawa, który od kilku tygodni musiał powrócić

Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 541·— Akcje Laenderbanku 423·—, Akcje Bankvereinu 455·—, Akcje Bodencredit 937·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 713·50, Akcje kolei połudn. 68·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 471·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 402·—, Akcje Rima Muranji 502·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1516·—, Akcje fabryki broni 332·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·90, Austr. renta koron. 99·80, Węgierska renta koron. 97·90, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·35, 4 proc. listy Banku kraj. 97·10, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·10, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 111·—, Marki 117·02, Ruble 252·50.

Wiedeń 6 sierpnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 267·15; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·15; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 494·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—; Ofen 40 zł. 187·—; Palffy 40 zł m. k. 191·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Losy kard. arc. Rudolfa 10 zł. 76·—; Salma 40. zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 73·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 6 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 49·60 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 6 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·80, Staatsbahny 152·90, Discconto Comandit 184·10, Berlińskie Tow. handl. 154·90, Laura 193·40, Bochumery 181·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 114·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 163·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 316·10, Lombardy 18·20, Kolej Henry 97·60, Niemiecki bank narodowy 114·60, Kanada Profered 132·75; Akcje żeglugi hamburskiej 106·—.

— **Berlin** 6 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 sierpnia. Austr. kredyty 217·—; Kolej państw. 153·10; Laura —·—; Disconto 184·25; Alpiny —·—.

— **Paryż** 6 sierpnia. 3% renta 100·67; mąka 29·80.

NEKROLOGJA.

†

ZOSIA

najukochańsza córeczka Dr. Franciszka i Julii

Niewiadomskich

zmarła w Rożance w 4 wiośnie życia dnia 6 sierpnia b. r. po długiej a ciężkiej słabości.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 7 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z głównego dworca kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

na wieś, w następstwie niespodziewanego ześcia pani de Potrel do pracowni w Paryżu. To była właśnie historja, której o mało co Adéhaume nie opowiedział córce.

Gustaw, może dla zemszczenia się nad matką, zajmował się panią de Baralys więcej, niż miał kiedykolwiek w zwyczaju.

Ona ze swej strony pozwalała się kompromitować, jak raz o tyle, aby odwrócić uwagę publiczną od minionej, a daleko poważniejszej kompromitacji. Czy wierzyli oboje w to, co robią, to jest kwestjo, więcej niż wątpliwa.

W gruncie, ograniczali się prawdopodobnie na dowiedzeniu prawdy słów hrabiego de Baralys, że nudy, znoszone razem przez dwie istoty, dają wytłómaczenie wielu przyjaźni.

Bezwątpienia, obok tej kobiety, pięknej jeszcze, zawsze dobrze ubranej, która pachniała, z którą można było mówić o wszystkiem bez obawy zgromienia, Gustawowi czas wydawał się krótszy.

Lecz zanadto był Paryżaninem i zanadto „artystą", aby zapomnieć wieku kobiety, mogącej być jego matką i nie śmiać się w duszy z tej roli cherubinka, jaką pozwalano mu łaskawie odgrywać.

Almawiwa, to jest Adéhaume, śmiał się z tego głośno, traktując z przesadą hrabinę jak babunię (czem nie była, niestety!), a młodego Potrel'a jak chłopca, który dostał pierwsze majtki.

Gustaw dawno już nim nie był... Lecz jeśli znał nieco kobiety, nie rozumiał za to wcale młodych dziewcząt.

Przypuszczenie, że Julcia mogła być zazdrosna o własną matkę, z powodu jego, Gustawa, w głowie mu nie postało.

A jednak to właśnie się stało. Julcia, zanim nawet wysiadła z powozu, poczuła, że Gustaw traktowany jest przez hrabinę, jak młody człowiek bywa traktowany przez kobietę piękną i zalotną, do której i sam się zaleca. Ucałowała matkę

dość obojętnie, lecz natomiast, o mało nie udusiła Fidelka, który lizał jej szyję i twarz, skowycząc rozrzewniająco.

— Mogłabyś przywitać pana de Potrel — zrobiła uwagę hrabina. — Trudził się przyprowadzeniem psa, który w twojej nieobecności uciekł i przystał do tego nowego pana.

Julcia przeprosiła i z miną lodowatą podała rękę młodemu człowiekowi.

— Ktoby uwierzył, że przepędziliśmy pół dnia, tylko we dwoje? — myślał Gustaw, ściskając końce paluszków swojej dobrej przyjaciółki.

Zmartwiło go raz jeszcze przekonanie, że skrytość jest tak wrodzoną i łatwą kobietom od najpierwszej młodości.

Pani de Baralys nie spostrzegła żadnej zmiany, gdyż prawie nigdy nie widziała ich razem.

— Idź, umyj ręce — rzekła do córki. — Czekamy cię na obiad.

Potem poszła dalej aleją, podjąwszy w dalszym ciągu rozmowę z Gustawem.

Julcia, nie badając dlaczego, była bardzo nieszczęśliwa, a co jeszcze smutniejsze, zdawało jej się, że całe życie będzie nieszczęśliwa.

Przyjęcie ojca, kiedy zszedł do salonu, ubrany bez zarzutu w wieczorowy garnitur, zmieniło bieg jej myśli.

— Moja piękna panno, czy pozwolisz podać sobie rękę? — zapytał.

Następnie, spojrzawszy na nią uważnie, rzekł:

— Boże mój! wyglądasz jak biedactwo! Suknia nie urosła razem z tobą.

— Niestety! — westchnęła Julcia — i ja nie wiele urosłam!

— Chciałżebyś, żeby to dziecko nosiło suknię z trenem? — zapytała hrabina.

— Chodźmy na obiad — rzekł Adéhaume. — Wszy-